



# STOWARZYSZENIE PATRIA NOSTRA

POLSKI PUNKT WIDZENIA

Olsztyn, 20 listopada 2020 r.

**Główne tezy referatu, jaki mecenas Lech Obara wygłosi podczas międzynarodowej konferencji naukowej w dniu 26 listopada 2020 r.**

*Krótką historią powstania Stowarzyszenia Patria Nostra oraz jego misja*

Stowarzyszenie Patria Nostra łączy byłych więźniów obozów koncentracyjnych i ich potomków, a także prawników, naukowców oraz wszystkie osoby, którym bliska jest walka o prawdę historyczną. Prezesem Stowarzyszenia jest mec. Lech Obara, a wiceprezesem – Janina Luberda-Zapaśnik, była więźniarka obozu koncentracyjnego w Potulicach (Lebrechtsdorf).

Idea założenia Stowarzyszenia Patria Nostra pojawiła się w roku 2009. Powodem było notoryczne używanie w zagranicznych mediach sformułowań stanowiących „wadliwe kody pamięci”, takich jak „polski obóz koncentracyjny”, „polski obóz śmierci”, „polscy naziści”, „polskie zbrodnie przeciwko ludzkości”, „nazistowska Polska” czy „polskie Gestapo”.

Upowszechnienie się określenia „polski obóz zagłady” lub „polski obóz koncentracyjny” prowadzi do niebezpiecznego dla polskiego wizerunku i dla polskiej polityki historycznej, wywołania wrażenia w świadomości historycznej zagranicznych społeczeństw, że to nie Niemcy, ale Polacy właśnie byli twórcami tych zbrodniczych obozów.

Polskie MSZ od 2004 roku prowadzi działania dyplomatyczne, zwalczające zjawisko występowania w zagranicznych mediach określeń typu „polski obóz zagłady”.

W latach 2008-2017 polscy dyplomaci na całym świecie przeprowadzili 1412 różnego rodzaju interwencji. W latach 2008-2013 ich liczba była w miarę stała i wynosiła około 100 rocznie. W roku 2014 wzrosła już jednak do 151. Najwięcej było ich w roku 2015 – aż 277, a rok później – 241. W roku 2017 interwencji w związku z użyciem w innych krajach wadliwych kodów pamięci było aż 233.

Jak widać - liczba zakłamujących historię zwrotów nie zmniejsza się, a wręcz wzrasta. To zainspirowało Stowarzyszenie Patria Nostra do walki z określeniem typu „polskie obozy zagłady” na drodze sądowej i wytaczaniu procesów mediom zakłamującym historię.

W tym celu Stowarzyszenie Patria Nostra monitoruje wszystkie formy doniesień medialnych – prasę, radio, telewizję, portale internetowe oraz film – pod kątem pojawiania się w nich

„wadliwych kodów pamięci”. W razie bezskuteczności wezwań do opublikowania tekstu przeprosin, stowarzyszenie podjęło się wyegzekwowania tego na drodze sądowej.

### **PRASA...**

W roku 2009 odbyła się pierwsza sprawa z powództwa Zbigniewa Osewskiego – wnuka byłego więźnia niemieckiego obozu pracy w Sztumie i byłego więźnia niemieckiego obozu w Deutsch Eylau przeciwko **Axel Springer SE – wydawcy dziennika Die Welt**. Pozew został wniesiony przez reprezentującą go Kancelarię Radców Prawnych „Lech Obara i Współpracownicy”, a od roku 2012 także przez Stowarzyszenie Patria Nostra, do Sądu Okręgowego w Warszawie. Początkowo Sąd Okręgowy w Warszawie odrzucił pozew, ale w związku z uwzględnieniem przez Sąd Apelacyjny w Warszawie zażalenia, został mu w 2011 r. nadany bieg (sygn. akt II C 10/11). W dniu 5 marca 2015r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo, co zostało przez powoda zaskarżone apelacją do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W dniu 31 marca 2016 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie (I ACa 971/15) uznał, iż, po pierwsze, sprawę może rozstrzygać sąd polski; po drugie, w sprawie należy stosować prawo polskie; po trzecie, że wskazane w pozwie dobra, tj. godność narodowa i tożsamość narodowa, mieszczą się w kategorii dóbr osobistych chronionych na zasadzie art. 24 KC; po czwarte, że inkryminowane w pozwie określenie „polski obóz koncentracyjny” może naruszyć dobra osobiste, wnuka byłego więźnia jednego z obozów koncentracyjnych; po piąte, że spośród przewidzianych przez kodeks cywilny form usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych, właściwy w tej sprawie są przeprosiny – oświadczenie w odpowiedniej treści i formie. Ponieważ pozwany złożył wcześniej i w trakcie procesu oświadczenie przeproszające publicznie, zostało to uznane przez sąd za wystarczającą sankcję usuwającą i naprawiającą skutki krzywdy powoda.

Kolejny pozwany to **Mittelbayerischer Verlag KG** z siedzibą w Regensburgu.

W internetowych publikacjach gazety nazwano „polskimi obozami” niemieckie obozy zagłady w Sobiborze, Treblince i Bełżcu. Faktem tym poczuł się dotknięty Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, reprezentowany przez prezesa Stanisława Zalewskiego i to w jego imieniu prawnicy z Patria Nostra złożyli pozew.

### **PORTAL INTERNETOWY...**

Sprawa z powództwa Janiny Luburdy-Zapaśnik – byłego więźnia obozu w Lebrechtsdorff, reprezentowanej przez prawników stowarzyszenia Patria Nostra przeciwko wydawcy FOCUS Online – Tommorow Focus Media GmbH za publikację zwrotu „polski obóz zagłady” wobec obozu w Sobiborze i Treblince.

### **TELEWIZJA...**

Sprawa z powództwa Karola Tendery – byłego więźnia obozu w Auschwitz, reprezentowanego przez prawników stowarzyszenia Patria Nostra, który wystąpił z pozwem przeciwko drugiemu kanałowi publicznej niemieckiej telewizji ZDF za nazwanie nazistowskich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Majdanku „polskimi obozami zagłady”.

## ROZGŁOŚNIE RADIOWE...

Kolejny pozew o ochronę dóbr osobistych i zadośćuczynienie, został skierowany w styczniu 2018 r. przez stowarzyszenie Patria Nostra wobec Bayerischer Rundfunk - rozgłośni radiowej z Bawarii (Monachium). W jej internetowych publikacjach nazwano „polskimi obozami” niemieckie obozy zagłady w Sobiborze, Treblince i Bełżcu. Tu także prawnicy Patria Nostra złożyli pozew w imieniu Stanisława Zalewskiego.

## MONITOROWANIE POJAWIANIA SIĘ SFORMUŁOWAŃ „POLSKIE OBOZY ZAGŁADY” I WEZWANIA DO ICH USUNIĘCIA

W lipcu 2018 r. stowarzyszenie Patria Nostra, korzystając ze ścieżki cywilnej, jaką dała znowelizowana ustawa o IPN złożyło wezwanie przeciwko włoskiemu portalowi globalist.it.

Zwrot o „polskich obozach” pojawił się na tym włoskim portalu pod koniec maja 2018 r. Portal globalist.it w artykule „Ciao Alberto Mieli, ultimo testimone di Auschwitz” opisuje historię włoskiego więźnia obozu w Auschwitz, nazywając go w tekście „ostatnim świadkiem Auschwitz” i „świadkiem okrucieństw nazistowskich faszystów”.

Wezwanie zostało złożone także przeciwko ukazującej się w Belgii na w największej, francuskojęzycznej gazecie „Le Soir”. Zwrot o „polskich obozach” pojawił się w niej 30 czerwca 2017 r.

### *Czy polskie prawo wystarczająco chroni polską pamięć historyczną?*

Spośród narzędzi, których można używać do obrony prawdy historycznej, zdecydowanie najlepszym jest prawo cywilne. W ciągu ostatnich lat pojawiły się mechanizmy, które pozwalają skutecznie reagować na próby fałszowania naszych dziejów. Sięganie po środki cywilne jest często sprzeczne z wolą wielu Polaków, którzy chcieliby ostrzejszej reakcji na najbardziej podłe kłamstwa historyczne, w rodzaju twierdzeń o „polskich obozach zagłady” czy przypisywania nam współudziału w innych w niemieckich zbrodniach. Niektórzy bowiem chcieliby takich kłamców przede wszystkim ścigać w oparciu o kodeks karny. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, jak wygląda praktyka w takich przypadkach. Najczęściej kłamstwa godzące w polską pamięć historyczną formułowane są poza granicami naszego kraju. Oznacza to, że musielibyśmy postawić przed polskim sądem obywatela innego państwa, który najpewniej nie będzie miał ochoty pojawić się w tym celu w Polsce. Tymczasem prawo, aby było szanowane, musi być skuteczne. Dlatego to prawo cywilne daje Polakom większe możliwości obrony naszej pamięci historycznej niż prawo karne. Głośne przeprosiny lub zasądzenie wysokiego zadośćuczynienia może równie dobrze odstraszać w przyszłości potencjalnych kłamców jak groźba więzienia.

Sytuacja jest trudna. Nie tylko w Niemczech, o których jest najgłośniejsz z uwagi na prowadzone przez nas interwencje. Obserwując to wszystko z rosnącym niepokojem, my, polscy prawnicy chcący chronić wizerunku naszego narodu, postanowiliśmy działać. Skoro bowiem

funkcjonujemy w jednym europejskim systemie prawnym, gdzie wyroki sądu wydane w jednym państwie powinny być automatycznie wykonywane w innym państwie unijnym, to uznaliśmy, że należy skorzystać z polskich przepisów, by ścigać kłamstwa z zagranicy.

Z jednej strony mamy narzędzia chroniące dobra osobiste, które ujęte są w kodeksie cywilnym. W kodeksie karnym mamy natomiast obronę przed znieważeniem (art. 133 kk), zwalczanie propagowania faszyzmu i komunizmu (art. 256 kk) oraz przeciwdziałanie kłamstwom na temat zbrodni niemieckich oraz zbrodni komunistycznych (art. 55 ustawy o IPN).

Właśnie w oparciu o polskie prawo cywilne pozywaliśmy najpotężniejszych zagranicznych wydawców, reprezentujących różne kanały medialne - telewizję ZDF, gazetę Die Welt, radio Bayerischer Rundfunk, regionalne czasopismo Mittelbayerische. Także wielki portal internetowy Focus online, gdzie powodem była wiceprzewodnicząca stowarzyszenia dr Janina Luberda- Zapaśnik, była więźniarka obozu Lebrechsdorf.

Kamieniem milowym w polskim orzecznictwie stała się sprawa Zbigniewa Osewskiego przeciwko wydawcy dziennika Die Welt.

Zanim doszło do tego procesu, nie mieliśmy dobrego „punktu zaczepienia”. Jak bowiem nazwać to, co u potomka ofiar niemieckich zbrodni w obozach koncentracyjnych wywołuje przeczytanie w niemieckiej prasie określenia „polski obóz”? Art. 23 i art. 24 kodeksu cywilnego mówią o dobrach osobistych będących pod ochroną polskiego prawa, m.in. o zdrowiu, wolności oraz czci. Początkowo inni eksperci odradzali nam angażowanie się w tę sprawę, twierdząc, że polskie prawo nie wymienia dobra, które zostało naruszone w przypadku pana Osewskiego. Stwierdziliśmy jednak, że będziemy argumentowali przed polskim sądem, iż chodziło tu o godność narodową i tożsamość narodową. I ostatecznie ta argumentacja została przyjęta przez sąd. Obecnie te dobra są w polskim porządku prawnym chronione i godność narodowa oraz tożsamość narodowa są wymieniane w komentarzach do kodeksu cywilnego jako przykłady dóbr osobistych oraz uznawane w kolejnych orzeczeniach sądów powszechnych. To było absolutnie kluczowe.

Drugim stojącym przed nami wyzwaniem była tzw. indywidualizacja. Chodziło o pokazanie, że coś, co dotyczy grupy, może dotyczyć też konkretnego członka tej grupy.

Kolejnym problemem była kwestia właściwości polskiego sądu i polskiego prawa. Skrótowo rzecz ujmując – dlaczego sprawa ma się toczyć w Polsce, a nie w Niemczech? Przyjmuje się bowiem, że pozywa się w sądzie pozwanego. Początkowo sąd okręgowy w Polsce stwierdził, że nie jest władny, by zajmować się sprawą niemieckiej gazety, ale już sąd apelacyjny przedstawił inne zdanie.

Przepisy unijne przewidują bowiem, że w sytuacji deliktu, o jakim tu mówimy, można pozwać tam, gdzie nastąpiła szkoda. Tymczasem p. Osewski doznał krzywdy czytając o „polskich obozach”, gdy był u siebie w Świnoujściu. I właśnie taką argumentację uznał sąd apelacyjny.

Jeszcze 10 lat temu było to niemożliwe, ponieważ mówiono, że nie sposób wskazać konkretne dobro osobiste, które fraza „polskie obozy” mogłaby naruszać. W kontekście pozwów muszę tu wymienić prof. Aurelię Nowicką, znawczynię prawa europejskiego, która bardzo nam pomogła je sformułować. Współautorem ich zaś jest również Mec. Szymon Topa.

Bardzo aktywni są tu również dr. Monika Brzozowska i mec. Jerzy Pasieka z Reduty Dobrego Imienia. Wystąpili oni z pozwem o naruszenie dóbr osobistych żołnierza AK, kpt Zbigniewa Radłowskiego, przeciwko producentowi serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”, w którym Polacy byli przedstawieni jako antysemita. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej włączył się w ten proces. W pierwszej instancji udało się wygrać, ale teraz toczy się apelacja.

Wkład swój mają również niemieccy adwokaci, w tym Mec. Piotr Duber i Mec. Rajmund Niwiński.

**Najsłynniejszą sprawą był jednak pozew Karola Tendery, więźnia Auschwitz, który poczuł się urażony tekstem, jaki ukazał się w 2013 roku na stronie internetowej ZDF. Tekst omawiał film dokumentalny o niemieckich obozach zagłady. Znalazło się w nim zdanie: „Odkrycie polskich obozów zagłady na Majdanku i w Oświęcimiu w lipcu 1944 r. i styczniu 1945 r.”**

Dzięki przedstawionej wyżej ścieżce, którą udało nam się przetrzeć, pozwem pana Tendery zajęły się polskie sądy. ZDF przeprosił wprawdzie pana Tenderę, ale zostało to zrobione prywatnie. Pan Tendera uznał, że skoro kłamstwo padło publicznie, to przeprosiny również powinny być publiczne, by jak najwięcej Niemców dowiedziało się prawdy na temat funkcjonowania niemieckiej maszyny zagłady. Polskie sądy uznały, że roszczenie byłego więźnia jest zasadne i zdecydowały, że ZDF musi zamieścić przeprosiny na swojej stronie internetowej na okres 30 dni. Niestety, niemiecka stacja nie chciała wykonać wyroku. Zwróciliśmy się więc do sądów niemieckich. Wyrok zapadł dnia 22 grudnia 2016 r. Polskie sądy uznały, że roszczenie byłego więźnia jest zasadne i zdecydowały, że ZDF musi zamieścić przeprosiny na swojej stronie internetowej na okres 30 dni. Niestety, niemiecka stacja nie chciała wykonać wyroku. Zwróciliśmy się więc do sądów niemieckich. Reprezentował nas przed nimi świetny adwokat pracujący w Berlinie, mec. Piotr Duber, który robił to pro publico bono. Wysłaliśmy do niemieckich sędziów list od pana Tendery, posłaliśmy im także jego książkę ze wspomnieniami.

Niemieccy sędziowie z Moguncji i Koblencji przyznali, że fraza „polskie obozy” nie może być uznawana za określenie geograficzne, ponieważ niewyrobiony czytelnik uzna, iż jest to określenie narodowości sprawców zbrodni. Potwierdzili tym samym zasadność wyroku polskiego sądu i nakazali przeproszenie pana Tendery. Jednak adwokaci ZDF odwołali się do Federalnego Trybunału Sprawiedliwości w Karlsruhe.



ZDF miała po swojej stronie najlepszą kancelarię w Niemczech. Próbowali z nas zrobić awanturników, twierdząc, że realizujemy politykę historyczną PiS-u, która ma rzekomo skłócać Polaków z Niemcami. Przedstawiciele ZDF twierdzili też, że wyrok jest niesprawiedliwy, ponieważ sędziowie w Polsce nie są niezależni... Sąd w Karlsruhe stwierdził, że wolność słowa musi zejść na drugi plan wobec cierpień pana Tendery.

**Wówczas okazało się, że od zasady automatycznego wykonywania wyroków wydanych w innych państwach unijnych są jednak pewne wyjątki...** Niestety, automatyzm nie zadziałał. Najważniejsi sędziowie w Niemczech niejako raz jeszcze otworzyli sprawę i zaczęli badać ją merytorycznie! Zachowali się jak kolejna instancja nad polskimi sądami. Na koniec stwierdzili, że dziennikarze, nawet jeśli nie mieli prawa napisać o „polskich obozach zagłady”, to nie można im narzucić sądownie obowiązku zaprzeczenia tej tezie. Według trybunału w Karlsruhe – nie można zmusić mediów do publikowania opinii innych osób, w tym opinii określonych w wyroku sądowym. Uznał on po prostu, że oświadczenie nakazane w orzeczeniu sądowym, iż nie było polskich obozów śmierci, jest opinią.

**To bardzo nietypowe podejście, bo Niemcy starają się przecież pokazać jako naród, który otwarcie mówi o swoich zbrodniach. Trudno byłoby wyobrazić sobie podobny wyrok w stosunku do choćby żydowskich ofiar III Rzeszy. Bez wątplenia żaden niemiecki sąd czy trybunał nie uznałby frazy „żydowski obóz koncentracyjny” za opinię, lecz z pewnością zostałyby to potępione jako obrzydliwe kłamstwo.**

Niemieccy dziennikarze zdają sobie z tego sprawę, są na tym tle bardzo wyczuleni i taki „skrót myślowy” w sprawie obozów jest w Niemczech absolutnie nie do pomyślenia. Polacy jednak nie są objęci taką ochroną...

**Obecnie stowarzyszenie Patria Nostra zajmuje się sprawą, której finał może mieć bardzo duże konsekwencje dla przyszłych pozwów w obronie polskiej pamięci historycznej.**

W styczniu 2018 r. złożyliśmy warszawskim Sądzie Okręgowym pozwy przeciwko stacji radiowej i gazecie z Bawarii. Na swoich stronach internetowych media te nazwały niemieckie obozy zagłady w Sobiborze, Treblince i Bełżcu „polskimi obozami”. Stroną pozywającą jest Stanisław Zalewski, prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Były więzień obozu zagłady domaga się przeprosin oraz wpłacenia 50 tys. złotych na rzecz stowarzyszenia.

Polski sąd nieoczekiwanie w jednej z tych spraw zadał pytanie prejudycjalne do TSUE – czy miejsce zamieszkania pozywającego na pewno powinno przesądzać w takich sprawach o właściwości polskiego sądu. Zobaczymy, co odpowie TSUE. Mało tego, że istnieje zagrożenie, że wyroki polskich sądów nie będą wykonywane w innych krajach UE. Teraz dodatkowo grozi nam, że w sprawach, w których do tej pory prawo unijne mówiło o właściwości determinowanej miejscem wyrządzenia szkody, dojdzie do reinterpretacji tej zasady. Możliwe więc, że

będziemy musieli od razu pozywać niemieckie media przed tamtejszymi sądami. To oczywiście bardzo utrudniłoby naszą pracę i radykalnie zmniejsza szanse na uzyskanie korzystnego wyroku, zwłaszcza po wyroku niemieckiego FTS w Karlsruhe.

### *Działania Komisji Europejskiej*

Wiceszefowa Komisji Europejskiej widząc, że sąd niemiecki nie wykonuje wyroku, jako strażniczka traktatów, powinna „z automatu” interweniować. Powinna wystąpić w obronie prawa UU do TSUE w trybie art. 258 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, ale nie uczyniła tego, mówiąc, że to nie jest jej rola. Pisaliśmy do niej petycje i wciąż walczymy, by zajęła się tym tematem. Mało tego, KE wyraziła stanowisko w sprawie pytania prejudycjalnego w sprawie Pana Zalewskiego. Zdaniem KE to sądy niemieckie powinny się zajmować takimi procesami. Czekamy teraz na orzeczenie TSUE, które przesądzi, czy wciąż będziemy mogli korzystać z „polskiej ścieżki” w takich sprawach.

### *Czy Polacy nie stoją tu na straconej pozycji?*

Trzeba walczyć, trzeba nagłaśniać te skandaliczne historie. Jeżeli zbitka słów „polski obóz” utrwali się w pamięci zachodnich społeczeństw, to konsekwencja tego może być tylko jedna. To my zostaniemy uznani za nazistów. Prof. Witold Kieżun przestrzega przed tym mechanizmem. Jak to działa? Cały świat wie, że to naziści budowali obozy zagłady. Jeżeli Zachód powszechnie będzie uważał, że obozy zagłady faktycznie były polskie, to ci mityczni naziści automatycznie uzyskają narodowość. Nazistami staną się Polacy, a nie Niemcy. Nie możemy do tego dopuścić. Także Rząd Polski może spróbować zmienić ten stan rzeczy i wystąpić samemu w trybie art. 259 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do TSUE ze skargą przeciwko Niemcom za naruszenie prawa unijnego.

Naszym działaniom służy też książka, wydana przez Stowarzyszenie Patria Nostra pod redakcją prof. Arkadiusza Radwana i dr Marcina Berenta. „Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie”. Publikacja powstała w oparciu o zebrane przez Stowarzyszenie doświadczenia w prowadzonych procesach przeciwko zagranicznym mediom, używającym zakłamującego historię określenia typu „polskie obozy zagłady”. Stanowi wkład przedstawicieli świata naukowego, współdziałających ze Stowarzyszeniem Patria Nostra przy przygotowywaniu wyżej wspomnianych procesów. Stanowi cenne źródło wiedzy i podstawa do dyskusji na temat polskiej polityki historycznej z wielowymiarowej perspektywy.

Publikacja doczekała się już wielu cennych recenzji. Wśród recenzentów znalazł się m. in. prof. Adam Redzik z Uniwersytetu Warszawskiego, cieszący się dużą renomą w środowisku naukowym. Stwierdził on, że książka niewątpliwie skłania do refleksji na temat granic, których nie powinno się przekraczać oraz na temat odpowiedzialnej polityki państwa w sferze historii, która w opisywanym aspekcie nie stanowi zamkniętego rozdziału z przeszłości. Jego zdaniem, polityka historyczna może z jednej strony sprzyjać zwalczaniu mitów i półprawd, zaś z drugiej – tworzyć nowe mity. Konsekwentna polityka historyczna państwa, zmierzająca np. do zdjęcia lub rozmycia odpowiedzialności za wojny, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, często wręcz prowadzi do powstania i przeniknięcia do

społeczeństw kłamstw, będących wynikiem realizacji takiej polityki. Owe kłamstwa dotyczą innych państw, innych narodów.